Nr. 287. Lwów, Wtorek dnia 17. Października 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł 70 ct.)
Półr. 10 k 80 h. (5 zł 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k 70 h (1 zł 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:		Grecko-katolickie:
Dziś:	Łucyny	Jerofeja.
Jutro:	Łukasza Ewangelisty	Charytyny M.
Pojutrze:	Piotra z Alkowy.	Ftomy Apostoła.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.

Wschód słońca o 6 g. 28 m.
Zachód słońca o 4 g. 4 m.
Barometr. 756 Deszcz.

Sienkiewicz o wyborach.

W ostatnim numerze „Bibljoteki Warszawskiej" Henryk Sienkiewicz — jak już o tem telegraficznie donieśliśmy — wypowiada swoją opinję o wyborach i kandydatach do Dumy państwowej. Uwagi jego podajemy tutaj w dosłownem brzmieniu: „Nie stawiam swej kandydatury do sejmu państwowego ani w Warszawie, ani w Kieleckiem. Gdybym był, wbrew mojej woli, wybrany, musiałbym stanowczo zrzec się zaszczytu. Powodów tego postanowienia nie widzę potrzeby wyjaśniać, są one bowiem natury czysto prywatnej, a zatem nie mogą nikogo interesować. Jeżeli zaś wspominam o samem postanowieniu, to jedynie dla tej przyczyny, że wobec tego nikomu niewolno będzie mnie posądzić, że mówię *pro domo mea*.

Tak jest! nie mówię *pro domo mea*, nie polecam się niczyim łaskawym względom i nie daję nikomu prawa do przypuszczania, że upatruję właśnie w sobie te zalety, których wymagam od kandydatów do przyszłego sejmu. Zapewnia mi to zupełną swobodę w wypowiadaniu moich myśli i powiększa wagę słów moich, jako dyktowanych tylko przez miłość dodra publicznego.

Pytaniem, kogo wybrać do sejmu, zajmuje się coraz więcej nasze społeczeństwo i prasa. Podnoszą się głosy, zalecające tych lub owych kandydatów. Jedni radzą nam ekonomistów, jako najsprawniejszych przewodników na drodze, wiodącej do ogólnego dobrobytu; inni takich polityków, którzy odczuwają najlepiej duszę narodową, inni poczytują za główną zaletę znajomość zadań prawno społecznych, inni pedagogicznych i wogóle kulturalnych.

Przedewszytkiem jednak wysuwają swych ludzi stronnictwa — „Kto nie należy do nas, tem samem jest nieodpowiedni i niegodzien" — oto w istocie rzeczy zasada i hasło, pod którem rozpoczynają się zabiegi wyborcze. A w ten sposób, gdybyśmy wysłuchali wszystkich stronnictw, pokazałoby się, że wcale niema ludzi odpowiednich i godnych.

A jednak trzeba ich znaleść! — trzeba koniecznie! — Inaczej naród nasz, który ma świetną przeszłość, który żył własnem ogromnem życiem państwowem i który posiada tak odwieczne tradycje parlamentarne, jak mało który w Europie, może odegrać smutną i mizerną rolę w przyszłym sejmie, a tem smutniejszą, im ów sejm większe będzie miał przed sobą zadania i im udział w nim naszych wybrańców okazaćby się mógł bardziej decydującym o losach naszego kraju.

Powinno zaś być przeciwnie. Pomimo, że cesarstwo miało samorząd, którego nam nie dano, a który mógł w Rosji przygotować ludzi do życia publicznego, pomimo, iż miało swoje własne uniwersytety, których nam brakło, powinien nasz naród, właśnie dzięki swej przeszłości i w imię swej tradycji zdobyć się na zastęp ludzi, którzyby mogli zająć poważne i wybitne stanowisko w izbie państwowej, złożyć świadectwo odziedziczonych i przechowanych w głębi narodowej duszy uzdolnień, odznaczyć się rozumem stanu, gruntowną znajomością spraw i ciążących na przedstawicielstwie zadań, odznaczyć się bystrością w wyborze dróg wiodących do celu, prawością w taktyce parlamentarnej. A wreszcie, powinien zalecać takich, na których narodowem sumieniu i charakterze można w zupełności polegać i z całem zaufaniem złożyć swe losy w ich ręce.

Wszelki parlament jest to młyn, którego mechanika prędko oddziela ważne ziarno od plew. W normalnych warunkach pracy wrażenia wywoływane przez sejmowych krzykaczy, mijają jak fajerwerki, zostawiając po sobie jedynie dym — istotny zaś wpływ, głęboki, wyciskający swą pieczęć na wszelkich sprawach i urabiający często przyszłość dziejową, wywierają w dłuższym biegu lat tylko prawdziwie wybitni przedstawiciele wielkich idei i silne a solidarne grupy, które idą za ich przewodem

Potrzeba nam wpływu — szukajmy więc odpowiednich ludzi. Ale gdzie ich znaleść i jakich właśnie nam potrzeba?..

Kompetencja ekonomiczna i prawnicza jest niewątpliwie wysoce w posłach pożądaną, ale do rozwiązywania pierwszorzędnej dla nas wagi zadań politycznych sama jedna nie wystarcza i zmysłu politycznego, ani rozumu stanu zastąpić nie może. Również i odczuwanie duszy narodowej nie jest dostateczną w wybrańcach zaletą, bo przecież dusza owa może błądzić w wyborze dróg i wówczas należy je przed nią prostować. Najmniej jednak wystarcza przynależność do danej partji.

Jest rzeczą naturalną, zwłaszcza w krajach jednolitych, że każde stronnictwo stara się przeprowadzić swoich ludzi, ale jeżeli mówi: „ojczyzna to ja!", jeśli wyłączność posuwa zbyt daleko, jeśli swój wpływ, swoje rozpowszechnienie i swe panowanie, albo przekłada ponad interesa ojczyzny, albo je z niemi utożsamia, jeśli wreszcie wysuwa naprzód miernoty, dla tego tylko, że do niego duszą i ciałem należą, to wówczas grzeszy przeciw narodowi i jego przyszłości. Społeczeństwo nasze chce i musi mieć wpływ w przyszłej izbie. Jest to kwestja tak dla nas doniosła, że bez jaknajsilniejszego nacisku mówić o niej nie można. Tego zaś wpływu nie zapewnią nam, ani takie mierności, na których dobro można tylko zapisać ciasny fanatyzm stronniczy, ani takie, którym zmienione stosunki przedstawiają się jedynie jako złote schody, wiodące do raju materjalnych korzyści lub zadowolonej ambicji, ani takie, które stare patrjotyczne frazesy przekuwają sobie na nowe medale patrjotycznej zasługi, ani wreszcie takie, których niedawno jeszcze, w najcięższym okresie naszego życia, nie było przy społecznej robocie.

A z tego wniosek, że winniśmy się strzedz jak ognia wszelkiej nicości, czy to skojarzonej z jednostronnym fanatyzmem, czy to z interesem osobistym, czy to z nieuzasadnioną ambicją, czy z uporem w starych błędach, czy z próżniactwem.

Ale w takim razie po raz wtóry czeka odpowiedzi walne pytanie: kogo wybrać i gdzie wybrańców szukać?

Gdzie? — odpowiedź nie trudna. W całym kraju. — W stronnictwach i po za stronnictwami. A również bez wahania można powiedzieć, jakich ludzi należy wybierać. Przedewszystkiem ludzi w y b i t n e j pracy. Dzisiejsze czasy, jakkolwiek trudne, są jednak w porównaniu z poprzedniemi jakąś wiosenną zapowiedzią. Coś się oznajmia, coś kiełkuje coś się zazielenia, poczyna się ukazywać ruń jakiegoś zboża. Zjawiają się już nawet nieoczekiwani ochotnicy, którzy mówią: będziemy żąć, wiązać snopy i zbierać kłosy. Otóż nie! Nie ich należy wybierać, ale tych, którzy wówczas, gdy nad tą naszą rolą gwizdały najmroźniejsze wichry, kładli się na niej i ogrzewali ją własnem ciałem, aby nie skostniała zupełnie — i którzy wyrywali z niej ciernie i krzemienie. A mówiąc bez przenośni, należy zaufać takim niestrudzonym robotnikom, którzy pracowali oddawna, i którzy to na jednej, to na drugiej niwie odznaczyli się tak wyjątkową wytrwałością, taką wyjątkową i owocną energją, tak bezprzykładną czujnością, że owe przymioty wyniosły ich znacznie ponad poziom zwykłych pracowników. To są ludzie nietylko ogromnej zasługi, ale zarazem niepospolici; tacy odznaczą się i uzyskają wpływ wszędzie, a zarazem wzbudzą szacunek i podziw tak dla siebie samych, jak i dla zbiorowego ciała, do którego należeć będą.

A następnie należy wybierać ludzi w y b i t n e j wiedzy. Fanatyczna nienawiść wzniosła przeciwko nam prawdziwy mur uprzedzeń. Szkalowano nasze dzieje, szkalowano tryumfy, szkalowano zwłaszcza epokę upadku i życie porozbiorowe. Przekręcano fakta i fałszowano na własny użytek historję. Byliśmy społeczeństwem, wyjątkowo przez los prześladowanem, a czyniono nas prześladowcami — byliśmy rozbici, a przedstawiano nas jako rozbijających, byliśmy niejednokrotnie zawiedzeni, a widziano w nas przeniewierców. I czyniono tak nietylko na polu historji. Obok kłamstw historyczno-politycznych wznosiły się i wznoszą, nie z jednej, ale ze wszystkich stron całe góry uprzedzeń, zmyśleń i fałszów nawet etnograficznych, społecznych, ekonomicznych i wszelkich innych. Obecnie należy je zwalić, ale byle kto tego uczynić nie może i nie zdoła. Trzeba nam do boju z tą „potęgą ciemnoty" i złości, szermierzy, otoczonych uznaniem i powagą, szczególnie silnych, przywykłych nietylko do walki, ale i do zwycięstw. Tem gorzej dla nas, jeśli ich nie znajdziemy, albo jeśli znalazłszy, pominiemy. Które stronnictwo ma ich w sobie, niech ich da. Wszystkie powinny w imię miłości dla kraju ich szukać i oddać im głosy.

Tak nakazuje patrjotyzm i to jest jedyna droga, żeby coś znaczyć, żeby skutecznie działać, żeby czegoś dokonać, ażeby coś osiągnąć. Nie zapędzajmy się zbytnio w stronniczych zapasach, nie wysyłajmy mierności, których jedyną zaletą jest kokarda danego stronnictwa. Szukajmy w całym kraju ludzi n a j l e p s z y c h i nie obawiajmy się, że pójdą rozbieżnie, albowiem na wewnątrz musi ich obowiązywać solidarność nietylko względem siebie, ale i w stosunku do posłów naszej narodowości z po za granic Królestwa. Szukajmy wśród polityków, ekonomistów, prawników, historyków i publicystów, rolników i przemysłowców ludzi n a j b a r d z i e j s t w i e r d z o n e j zasługi, ludzi pracy, ludzi n a j z n a k o m i t s z e j wiedzy i n a j w i ę k s z e g o talentu, a gdy znajdziemy takich, którzy z owymi przymiotami łączyć będą wielką miłość kraju i niezłomny charakter, wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że spełniliśmy patrjotyczny obowiązek. *Henryk Sienkiewicz.*

Uroczystość na politechnice.

Kilkaset młodzieży zapełniło wczoraj przedpołudniem aulę politechniczną, uczestnicząc w uroczystości otwarcia nowego roku szkolnego. W pierwszych rzędach foteli zasiedli marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, prezydent miasta p. Michalski, arcyb. ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, rektorowie: wszechnicy Jagiellońskiej ks. Pawlicki, wszechnicy lwowskiej dr. Gluziński, akad. weterynarji prof. Szpilman, dalej reprezentanci władz naukowych, rządowych, delegaci tow. politechnicznego, dawni słuchacze politechniki itd.

Przed uroczystością w auli odbyło się w kościele parafji im. św. Marji Magdaleny nabożeństwo, odprawione przez ks. Ollendera, w czasie którego śpiewał chór techników. Następnie rozpoczął w auli inauguracyjną uroczystość poprzedni rektor prof. Leon S y r o c z y ń s k i, który zdał

obszerne sprawozdanie z pracy ubiegłego roku naukowego (Najważniejsze daty z tego sprawozdania już podaliśmy. Przyp. Red.) Z ogólniejszego znaczenia podniósł przytem mowca, że rok miniony był rokiem wojny, która wykazała wielką doniosłość zużytkowania wiadomości technicznych. Dalej wspomniał, że ochrona tytułu inżynierskiego nie jest jeszcze zapewniona, jednakowoż potrzeba czerpać zamiłowanie do wiedzy w przekonaniu jej niezbędności dla społeczeństwa, a nie w pisanem prawie. Wreszcie zwrócił się do swego następcy, siedzącego w otoczeniu grona profesorskiego i życzył mu powodzenia w pracy rektorskiej.

Nowo obrany rektor prof. Seweryn Widt podniósł na wstępie swego przemówienia, że mija właśnie 25 lat od chwili, gdy jako świeżo matrykulowany słuchacz przekroczył progi politechniki lwowskiej. Dziękując gronu kolegów za zaszczyt, jakim go obdarzyli, zapewniał, że czuje serdeczną wdzięczność do zakładu i grona profesorów, bo wszystko, czem się dziś szczyci, ma im do zawdzięczenia. Zaznaczył dalej, że ów tradycjonalny stosunek, jaki w wyższych zakładach naukowych łączy grona profesorskie z młodzieżą, nie tylko nie osłabł na politechnice lwowskiej, ale się rozwija. Pocieszającym dowodem jest, że w gronie profesorskiem obok siwych zasłużonych mężów są siły młode, które w połowie wyszły z wychowanków tej szkoły. Świadczy to o tem, że grono profesorskie czuwa nad młodzieżą, troszczy się o nią i z niej wybiera sobie potem siły nauczycielskie.

Następnie powitał rektor gości, wyrażając zdanie, że tak liczne zgromadzenie się dostojników jest dowodem zainteresowania się i życzliwości, zwłaszcza podkreślił obecność rektorów „prastarej wszechnicy Jagiellońskiej i miłej naszemu sercu lwowskiej wszechnicy, na których ręce składam wyrazy czci i serdecznego pozdrowienia, które śle młodsza siostrzyca starszym swym siostrzycom.“ Również powitał rektor reprezentantów świata technickiego, który współdziała w pracy, jaką szkoła podejmywać jest obowiązaną.

W końcu zwrócił się do młodzieży, jako najliczniejszego i najmilszego gościa, który dziś jest gościem, a jutro domownikiem, współpracownikiem. Zapewniał rektor, że młodzież tę serdecznie kocha wraz z całem gronem nauczycielskiem. „Młodzież tę kochać muszę — mówił — boś ty moim warsztatem, na którym mam pracować, materjałem, z którego mam tworzyć i to materjałem jedynym. Materjał ten może gruby, nieobrobiony ale szlachetny. Zadaniem mojem opracować go, doskonalić“. Wzywał też rektor młodzież do wzajemnej miłości, ręcząc, że profesorowie będą się starać wzajemność tę pozyskać. Jako naczelne hasła w nowo rozpoczynającej się pracy rzucił rektor „dwa razy po dwa słowa“. Najpierw: „swobodę w myśleniu“, bo myśl powinna być jak najswobodniejsza, wolna od trosk, niczem niegnębiona.

Rozwijając dalej znaczenie tego hasła zapewniał: „cośmy zyskali od naszych poprzedników i cośmy sami nabyli, damy ci, młodzieży, bez osłonek do najswobodniejszego wyboru. Zrobimy ci więcej, bo przy wyborze, skoro zechcesz tego, będziemy ci służyć radą, abyś nie wzięła niepotrzebnego balastu, wskażemy ci drogę, abyś doszła dalej, niż nam się to udało.“ Drugie dwa słowa hasła, to „w działaniu karni.“-Ta karność w pracy zbiorowej potrzebna jest na każdem polu, bez niej niczego dokonaćby nie można. Z konieczności domagać się potrzeba karności w pracy, jaka obecnie rozpoczyna się w tej szkole, bo tu czeka młodzież praca zbiorowa. Zakończył rektor słowami: „Rozpoczynajcie więc pracę pod sztandarem, na którym te dwa hasła są wypisane i liczcie na naszą szczerą i rzetelną pomoc. Swobodnie myślmy a działajmy karnie. Do tej pracy życzę wam: Szczęść Boże!“ Mowę rektora powitano hucznymi oklaskami. Wykład prof. Wikt. Syniewskiego o mykologji technicznej, bardzo pięknie opracowany, zakończył uroczystość inauguracyjną.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Pogrzeb śp. Romana Bobrowskiego** inżyniera, uczestnika powstania 1863/4 roku, zmarłego dnia 10. bm., odbył się w czasie ulewnego deszczu 13. bm. Ulewa towarzysząca konduktowi od domu żałoby przy ul. Lenartowicza, aż na cmentarz Łyczakowski była przyczyną, iż niedość liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło do grobu śp. Romana. Wielu z towarzyszy broni, steranych wiekiem i chorobą powstrzymać się musiało oddaniu tej ostatniej posługi koledze. A czas był tak okropny, iż żaden z towarzyszy nie miał odwagi pożegnać go choć paru słowy na drogę wieczności.

Niech mi wolno więc będzie spełnić ten koleżeński obowiązek, choć tu, na łamach „Kurjera Lwowskiego“.

Śp. Roman Bobrowski, urodził się w 1839 r. w osadzie górniczej Białogon, pięć kilometrów pod Kielcami. Był jednym z kilku synów ojca swego, zajmującego urzędowe stanowisko w urzędzie górniczym. Wychował się w Suchedniowie, gdzie rodzice jego zostali przeniesieni i stamtąd wraz z trzema braćmi uczęszczał w Kielcach do tak zwanej wówczas wyższej szkoły realnej. Tam kolegowaliśmy na jednej ławce aż do 4 klasy i tamże śp. Roman ukończył szkołę, tj. jej 6 klasę mniej więcej w 1856. r. W owych czasach pole nauki dla młodzieży polskiej było wielce ograniczone, a oprócz instytutu gospodarstwa i leśnictwa w Marymoncie, nie istniał w granicach Królestwa Polskiego żaden wyższy zakład naukowy. Ś. p. Roman idąc śladami swego ojca i braci, wybrał zawód górniczy, oddając się praktyce metalurgiczno-górniczej w zakładach rządowych w Suchedniowie.

Tam go zastał dzień 22. stycznia 1863 r. i tam też bez namysłu zaciągnął się w szeregi powstańcze pod dowództwo Langiewicza. Brał udział w walkach, których rezultatem było spalenie Suchedniowa, Wąchocka, Bodzentyna, — bił się w murach klasztoru Sto Krzyzkiego, walczył pod Staszowem i Małogoszczą a potem pod dowództwem Teodora Cieszkowskiego i po bitwie tegoż z Moskwą pod Żarkami, przeszedł województwo Lubelskie, gdzie uczestniczył w wielu bitwach, w oddziałach Ćwieka, Krysińskiego i innych dowódców, w uznaniu czego, został mianowany porucznikiem wojska narodowego.

Po upadku powstania oddał się na emigracji nauce, kończąc szkołę przygotowawczą na Monparnasse w Paryżu a następnie szkołę sztuk i rzemiosł w Belgji w stopniu „inżyniera przemysłowego“. Poczem pracował przy budowie kolei w Siedmiogrodzie i w Galicji jako to, przy kolei Albrechta, husiatyńskiej itd., był inżynierem przy kilku wydziałach powiatowych a ostatecznie od 1894 r. zajmował stanowisko inżyniera w biurze kolejowem Wydziału krajowego.

Śmierć śp. Romana osierociła zacną jego małżonkę i trzy córki, zostawiając im w spuściznie tę tylko pociechę, iż ojciec ich był zacnym obywatelem i Polakiem, który bez wahania wszystko co miał oddał Ojczyźnie. Cześć Twej pamięci zacny kolego i towarzyszu, niech rodzinna ziemia, jako matka przytuli cię do swego łona. Lwów dnia 13. października 1905 r.

Bolesław Anc.

— **Pożegnanie** dyrektora kol. p. Wierzbickiego odbyło się też w kolejowej szkole ludowej i w ochronce. W obu tych uroczystościach wzięli udział członkowie dyrekcji z obecnym dyrektorem p. Rybickim. Tak w szkole, jak i w ochronce brzmiały pieśni, któremi odwdzięczała się młodzież swemu opiekunowi. Prócz przemówień prof. Nitmana i Rybowskiego (w

---

Petko Todorow. 5)

WESELE SŁONKA

Baśń fantastyczna

przełożyła z bułgarskiego

Józefa z Zagórowskich Anc.

(Ciąg dalszy.)

Wobec Słonka nie spuszcza już oczu — uważa, że on podobny do wszystkich i chociaż słońce świat ogrzewa, chociaż młodzi i starzy znają go i nim się cieszą, kiedy on złoży głowę na jej piersiach, wypowiadając w bezładnych słowach swą szaloną miłość a ona rączką swoją igra z kędziorami złocistych jego włosów, on jej się wydaje tak młodym, że niema obawy, aby zaloty jego przyjąć mogła chętnie, nawet niedorosła dziewczyna. I myślała sobie młoda kobieta, że jak Bóg pozwoli, przeżyją oni w pełnem szczęściu dnie swoje. Podczas gdy siwowłosa świekra złośliwie się uśmiechała i żartowała z ich marzeń, przypominając sobie, jak Słonko na wiosnę zatrzymywał się zadumany nad niwami i łąkami, nad urwiskami i przepaściami a w lecie uniesiony swemi marzeniami, błąkał się od równin rumuńskich, przez ciemne podgórza, przez cichy biały Dunaj aż po Wołosze i Banat, tak, że zapominał wieczorem wracać. Grozdanka sama cieszyła się słodką nadzieją, że jeżeli młody szaleniec łamie sobie głowę z musu obiegając świat, — a założy ognisko domowe, to w niem zostanie tak, jak wszyscy...

O! gorąca wiaro w jasne i szczęśliwe dnie!!...

Czy w głowie Słonka powstała nawet myśl, że wkrótce przekona sie sam o prawdzie słów, które niegdyś pierwsza jego miłość Jutrzenka tak często mu powtarzała:

— Gdy cały, wielki Boży świat do ciebie należy, dlaczego ty chcesz sam zwinąć się w skorupce? Gdy miłością twoją cały świat ogrzewasz i odżywiasz, dlaczego z nią zasypiasz w ciasnej skorupie?

Oj! za ciasno w skorupie wolnej duszy, prędko sprzykrzą się spokojne domowe uciechy, kiedy nieznana tęsknota zawładnie samowolnem sercem.— Lecz na cóż się teraz zdadzą stare przysłowia, na na co się zdadzą wspomnienia minionej, zapomnianej przeszłości!...

Gdy Słonka wszystko znudziło, jak odurzony chodzi on po domu, nie mogąc znaleść sobie miejsca, nic go nie zajmuje.

Cisza dokoła, nikt się nie błąka po obszernych ogrodach, żywa dusza zdaje się nie istnieć w tym starym zamczysku, w którym wszystko idzie na opak, — pomimo, że wszystko się stara uprzedzić życzenia Słonka. — On sam się gubi wśród tych dogadzań snuje się całymi dniami, sam się szuka po ciemnych polach, około spokojnych ognisk i nie może się nigdzie odnaleść. I ściąga brwi zamyślony Słonko, wzdycha, spuszcza głowę, milczy, — a na jego czole, jak na niebie majowem, to się zbierają ciemne niezliczone chmury, to znowu w mgnieniu oka się rozpraszają... Chmury i błyskawice wiosenne na majowem niebie, wichry i burze mocy twórczej w duszy Mistrza! — W piersi jego szumi spienione bezdenne morze, a przed jego zimnem spojrzeniem rozpościera się świat cały w bezgranicznej przestrzeni, szepcząc mu miljonem głosów swe tęsknoty.

I jeszcze Bałkany otulone w mgliste zawoje piętrzą się w dali, i pola zmartwiałe nie drgnęły jeszcze, drogi śnieżne jeszcze się nie zatarły, w wąwozach górskich ukrywają się sioła spowite białym całunem i zaledwie gdzieniegdzie dym z komina ukazuje się nieśmiało. Tylko zawieja śnieżna huczy i szaleje ponad wszystkiem — i jakby owdowiała, okryta żałobną zasłoną niewiasta, to zapiszczy dziko, dziko, to zapłacze a białą swą odzież i kwiaty drze w strzępy i rozrzuca, to znowu łka głucho, to wstrzyma oddech, to zasłucha się milcząco, patrząc, jak się kłębią i wirują te białe płaty po wierchach i szczytach, tworząc zaspy w wąwozach i przepaściach.

Śmiesznemby się zdawało tak starcom, jak dzieciom, aby w takiej porze Słonko opuścił ciepłe ognisko, aby opuścił ciszę i spokój domowy i dał się zaprosić djabłu na wesele, gdy śnieg pada a słońce świeci, to djabeł się żeni!

A jednak, nie obudziwszy swej młodej żony, aby go pożegnała, nie opowiedziawszy się matce, aby mu życzyła szczęśliwej drogi, dumnie wzniósł się on w powietrzu, rozpędził mgły i chmury i rumiany krwawy uśmiechnął się z wysokości. Cały świat pokryty szronem i śniegiem ze zdumieniem wlepił weń oczy, lecz nikt nie oddał mu jego uśmiechu.

Słonko zabłysnął bojaźliwie raz i drugi, wpatrywał się w martwą przyrodę, jak wstydliwy nowożeniec, domyślając się czegoś, wpija wzrok w zamknięte powieki swej żony, która tajemnie w łonie swojem odczuwa drgania zadatku jego miłości, a bezwiednie przepełniona radością jej dusza, zadrży rozkosznie i milczy.

Czy dostrzegł te tajemne drgania w wnętrznościach ziemi, czy pociągnięty mimowolnie głębią swej tęsknoty, jednym zamachem Słonko rozdarł mgliste zasłony nieba, przypiekł i roztopił śniegi: niwy i pola, lasy i góry, wszystko naraz ożyło...

(C. d. n.)

szkole), p. Listowskiego i pni Warchałowskiej (w ochronce), mówiły i dzieci, wspominając wszystko dobre, doznane w życiu szkolnem. Po przemowach i pieśniach dziękowały swemu opiekunowi za wszystko, co dla nich uczynił.

— **Zjazd reprezentantów 37 miast** obradował pzzez całą niedzielę w sali ratuszowej pod przewodn. dr. D o l i ń s k i e g o, burmistrza z Przemyśla. Tematem obrad była sprawa projektu Wydziału kraj. o zaprowadzeniu krajowych opłat szynkarskich i podwyższeniu kraj. opłaty konsumcyjnej od piwa. W dyskusji zabierali głos posłowie: Mais. Bujnowski, Marjewski, Fruchtmann, Łazarski, Vayhinger, dalej dr. Steuermann z Przemyśla, dr. Nimhin, dr. Goldhammer, dr. Dietzius, dr. Krogulski, dr. Doliński, Radomyski i inni. Uchwalono następujące wnioski: „Wiec uznaje za konieczne wobec zamierzonego zniesienia prawa propinacji bronić stanowiska, że wobec zaciągniętych względem wierzycieli zobowiązań, oraz wobec ciążących na miastach rozlicznych i ważnych zadań kulturalnych i administracyjnych, do których spełnienia służy dotychczas przedewszystkiem dochód z prawa propinacji, jako najwydatniejsze źródło dochodu budżetowego, w interesie nietylko miast, lecz również kraju i państwa leży, aby obecne dochody miast przez zniesienie prawa propinacji nie zostały uszczuplone i w tym celu postanawia domagać się, aby dochody z projektowanych opłat i licencji szynkarskich, o ile wpłyną z każdego z pojedynczych miast, były temu miastu w całości przekazywane“.

W razie, gdyby ten wniosek nie został przez Sejm przyjęty, uchwalono domagać się, aby proponowana w projekcie dotacja dla miast jako wynagrodzenie zniesienia prawa propinacji, została znacznie podwyższoną ponad projektowane $1^1/_2$ miljona koron i aby oznaczoną została nie jako ryczałt, ale procentowo.

Trzecim wnioskiem zastrzeżono, aby stosunek dochodu z samego prawa propinacji ustalono na podstawie dzisiejszych faktycznych stosunków. Dalej wezwano posłów z miast, aby starali się w Sejmie o ustawowe zastrzeżenie praw miast i odszkodowanie za prawo propinacji także i po r. 1920, dalej, aby wezwali rząd, by w gminach wiejskich, sąsiadujących z miastami, udzielano licencji szynkarskich w centrach tych gmin, a nie na granicy, aby zastrzegli reprezentantom miast głos w komisji szacującej licencje szynkarskie w miastach, mających uzyskać udział w poborach opłat.

Wreszcie omawiano sprawę Biały, Buczacza, Wadowic, Gorlic, Brzeżan, Jaworowa, które już dawniej z konieczności utraciły prawo propinacji i otrzymały za to bardzo małe wynagrodzenie. Ubytek ten w dochodach wynagradzały sobie te miasta częściowo dzierżawą prawa propinacji, które stracą przy wejściu projektowanej ustawy w życie i rozpoczynają wobec tego akcję celem uzyskania jakiejś subwencji krajowej. Po dłuższej dyskusji na powyższy temat, uchwalono rezolucję, w której wyrażono solidarność z akcją sześciu miast dla uzyskania subwencji z funduszów krajowych.

— **Otwarcie wystawy wyrobów towarzystwa tkaczy** pod wezwaniem św. Sylwestra i kraj. szkoły tkackiej w Korczynie nastąpi 18. bm. o godz. 11 przedpoł. w gmachu Muzeum przemysł.

— **Nowy kurs przygotowawczy do egzaminów wydziałowych** rozpocznie się w „Związku nauczycielek“, we środę 18. t. m. o g. 6 wieczorem. Kurs całoroczny obejmuje naukę przedmiotów, wchodzących w zakres grupy I., II. i III. Wykłady będą się odbywały w godz. wieczornych od 5 do 8, w domu własnym Towarzystwa, przy ul. Klonowicza l. 7. Uczestniczki kursu mogą korzystać z bibljoteki Związku. Nauczycielki z prowincji znajdą pomieszczenie w „Schronisku dla nauczycielek“. Członkami Towarzystwa mogą być nauczycielki szkół publicznych i nauczycielki prywatne. Wkładka miesięczna wynosi 50 gr. Opłata na kursie zależy od ilości uczestniczek.

— **Ambulatorja klinik uniwersyteckich**, które z otwarciem roku szkolnego rozpoczęły swoją czynność, przyjmują bezpłatnie ubogich chorych w następujących godzinach przedpołudniowych: Klinika chorób wewnętrznych prof. dr. Gluzińskiego, od 8—10. Klinika chirurgiczna prof. dr. Rydygiera od 9—11. Klinika dermatologiczna prof. dr. Łukasiewicza, od 8—10. Klinika okulistyczna prof. dr. Macheka, od 9—11. Klinika położniczo-ginekologiczna prof. dr. Marsa, od 8—10. Klinika dla chorób nerwowych prof. dr. Halbana (przy ul. Hausnera 9), od 10—12.

— **Biednemu wiatr zawsze w oczy**, mógł sobie powiedzieć 66 letni starzec Werchomej Dorosz, który przybył wczoraj ze wsi Hołe ruskie na audjencję do namiestnika, by coś mu poradził z jego czworgiem, ciemnych od urodzenia dzieci. Dowody chciał namiestnikowi, prócz papierowych, przedstawić żywe: trzech synów ślepych w wieku 21, 29 i 38 lat. Córka 41 letnia, również ciemna, została w domu. Nie dopuszczono go jednak przed oblicze namiestnikowskie, bo już na dworcu przytrzymała ich policja i odstawiła do komisarjatu, stamtąd znów do magistratu, gdzie zaopatrzono ich na drogę i polecono odprowadzić do aresztów miejskich, skąd ich się odeśle do domu z powrotem.

— **Narady dziekanów** djecezji lwowskiej obrz. rzym. kat., odbywać się będą dziś i jutro w pałacu arcybiskupim we Lwowie.

— **Strajk introligatorów**. W sobotę upłynęły dwa tygodnie od czasu zaniechania pracy przez czeladników i pomocnice introligatorskie. Przebieg strajku jest zupełnie spokojny i bez zewnętrznych manifestacji, bierze w nim udział przeszło 250 osób. Pertraktacje, podjęte ubiegłego tygodnia przez insp. p. Nawratila z pracodawcami, nie doprowadziły do ugody. W sobotę posłali pracodawcy pismo do komitetu strajkowego w którem oświadczyli, że godzą się na podwyżkę płacy o 10% dla czeladzi, 5% dla pomocnic, a 30% za roboty wykonywane w nocy, po za godzinami obowiązkowemi. Po za tem nie chcą nic dać, tłumacząc się drożyzną i konkurencją. Strajkujący zaś, których płaca jest marną, żądają ustanowienia kilku kategorji płac od 15 do 30 k. tygodniowo dla czeladników, a od 5 do 14 k. tygodniowo minimum dla pomocnic. Od tych żądań nie chcą również ustąpić. Przybył do Lwowa dla zbadania sytuacji sekretarz austr. związku introligatorów w Wiedniu, który to związek udziela strajkującym stałej zapomogi.

— **Karambol tramwajowy**. W niedzielę o g. 9 wieczorem górna część ulicy Kopernika była widownią zderzenia się dwu wozów tramwaju elektrycznego. Od strony gmachu żandarmerji nadjechał mianowicie wóz nr. 34. Na skręcie do ulicy Kopernika mimo hamulców począł wóz ten biedz z niesłychaną szybkością. Wszelkie usiłowania motorowego, celem wstrzymania wagonu były bezskuteczne, tem bardziej, że wiatr namiótł na szyny dużo uschłych liści, po których koła ślizgały się, nie napotykając żadnego oporu.

Wtenczas przytomny ten człowiek przebiegł cały wagon i zahamował tylne koła, skutkiem czego wóz odrazu się zatrzymał przy ulicy Wronowskich.

Otóż na ten wóz, nadjechał drugi nr. 27, który tak samo nie mógł się powstrzymać i wśród oślepiającego błysku światła elektrycznego nastąpiło zderzenie.

W wóz nr. 34. napełniony był pasażerami, pomiędzy którymi powstała ogromna panika. Na szczęście nikt nie poniósł większego szwanku, chociaż bez nieszczęścia się nie obeszło, Pani Emilja Stach, uderzyła bowiem twarzą o szybę tramwajową, która pryskając na kawałki, pokaleczyła jej twarz do tego stopnia, że stacja ratunkowa musiała wydobywać jej kawały szkła. Lżejsze uszkodzenia odniosła pani Z. żona profesora z Kołomyji i jej córka, również i pani V. z córką.

Po czyjej stronie jest wina tego wypadku, niewiadomo.

— **Handel żywym towarem.** W Bremie odbył się przed kilku dniami kongres w sprawie zwalczania handlu żywym towarem. Na kongresie tym referent na podstawie dat statystycznych stwierdził, że największy handel żywym towarem odbywa się w Budapeszcie i we Lwowie, co podajemy do wiadomości policji tutejszej, która toleruje w dziwny sposób ten handel na ulicach pryncypalnych, a oprócz tego toleruje też mnóstwo tinglów we Lwowie, których stosunkowo do ludności miasta Lwowa jest więcej, niż w każdem innem mieście. A potem się dziwią, że zepsucie młodzieży coraz większe u nas.

— **Pod znakiem „Merkurego“.** W sobotę d. 14. bm. nastąpiło otwarcie i poświęcenie nowego przedsiębiorstwa kupieckiego, założonego na wielką skalę przez znanego przemysłowca p. Karola Czudżaka pod firmą „Merkur“. Handel ten, obejmujący głównie kawę i herbatę, wybija się na pierwsze miejsce tem, że towary importowane są wprost z miejsc kolonjalnych, co daje też gwarancję, że są one pierwszej sorty, a ponieważ odpada pośrednictwo wiedeńskich ajencji, ceny ich nie są wygórowane. Lokal „Merkura“ urządzono z przepychem przy ul. Kilińskiego, obok kawiarni wiedeńskiej, gdzie zarazem funkcjonuje najnowszego systemu, poruszana elektrycznością maszyna do palenia kawy gorącem powietrzem. Palenie tego rodzaju wpływa znacznie, jak wiadomo, na dobroć kawy, która nie traci wcale zapachu. Podnieść się godzi, że p. Czudżak przy zakładaniu okazałego przedsiębiorstwa nie szukał dostawców obcych, jak to się niestety bardzo często u nas dzieje, lecz spełnił obowiązek obywatelski. Całe bowiem urządzenie zewnętrzne i wewnętrzne sklepu, mogące iść w zawody z europejskiemi urządzeniami sklepów, wykonali lwowscy rzemieślnicy. Ustawione w sklepie szafy i lady przynoszą chlubę i zaszczyt lwowskiemu stolarstwu. Liczna publiczność tłumnie stawała przed sklepem, podziwiając wewnętrzne urządzenie, zwłaszcza oblęgano okno pokoju, w którym palą kawę.

— **W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w III. kwartale 1905 ogółem 987 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 1213 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w III. kwartale 1905: Ascendentom kor. 1.617·93; przemijająco niezdolnym do zarobkowania kor. 19.981·98; stale niezdolnym do zarobkowania kor. 161.424·27; wdowom kor. 15.489·58; sierotom kor. 21.643·50. Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 2.112·12; tytułem kosztów pogrzebu kor. 978·50, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 11.725·06. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent kor. 2.306·57. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu III. kwartału 1905 kor. 237.279·51. Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych, deklarowano lub nałożono z urzędu od 1. czerwca 1905 do 30. września 1905 tytułem opłat kor. 526.374·25.

— **Ślizgawka.** Wydział „Sokoła II.“ we Lwowie, wydzierżawił znajdujący się przy ul. Droga wulecka „staw Sobka“ na przeciąg sześciu lat. Równocześnie, chcąc zapewnić publiczności wygodę, postanowił wydział nie szczędząc kosztów, zaprowadzić na stawie ulepszenia, jak rozszerzenie stawu, przestawienie oświetlenia elektrycznego, przebudowę garderób i inne niezbędne roboty.

[illegible]

— **Szulerka.** Śledztwo w sprawie gry hazardowej, wykrytej niedawno przez policję, zostało wstrzymane z tego powodu, że główny „kozak“, M. S., który ma wiele ofiar na sumieniu, znikł ze Lwowa.

— **Drobne wiadomości.** W sobotę nocy uciekł lis z podwórza realności przy ul. Jagiellońskiej l. 11, gdzie umieszczony był w drewnianej klatce na obroży. Zwierzę przegryzło kraty drewniane u klatki i uciekło zapewne za miasto, gdyż nikt onegdaj nie widział lisa w mieście. — Dr. Ad. Greliński zgubił na ulicy duży pugilares z kwotą 390 kor., a p. Leon Löwenstein pugilares z 30 kor. — Parobek restauracji Grafa nazwiskiem Chaim Diamand, dostawszy od służbodawcy 12 kor. na zakupno wiktuałów, wyszedł do miasta i więcej do służby nie wrócił. — Narzutkę letnią skradziono z lokalu ruskiego instytutu muzycznego słuch. praw p. Janowi Kosakowi. — Do policji odstawiono w sobotę ze sądu Mich. Szutiaka z Malczyc, jako człowieka umysłowo chorego. Toczyło się przeciw niemu śledztwo o zbrodnię kradzieży.

— **Ze Stowarzyszeń.**

P o l s k i e T o w. p r z y r o d n i k ó w i m. K o p e r n i k a urządza XI. posiedzenie naukowe dziś o g. 6. wiecz. w sali instytutu chemicznego Uniwersytetu (ulica Długosza). Porządek dzienny: 1. dr. M. Ernst: O tegorocznem zaćmieniu słońca; na podstawie własnych spostrzeżeń. 2. Luźne komunikacje.

Z Krakowa.

§ **Zajście p. Matejki z księciem Windischgraetzem**, o którem donieśliśmy wedle „Narodnich Listów“, podaje „Czas“ następująco: Ks. Ludwik Windischgraetz, syn prezydenta austrjackiej izby panów, znany w Krakowie porucznik 3 pułku czeskich dragonów, przejeżdżał dnia 3. bm. z gronem oficerów kawalerji i artylerji przez grunta wsi Batowice pod Krakowem. Było to ćwiczenie w jeździe *par force* przez pola, z których plony już sprzątnięto. Na gruntach wsi Batowice, należącej do p. Jerzego Matejki, syna zmarłego mistrza, polował właśnie sam właściciel w towarzystwie znajomego. Zobaczywszy jadących oficerów, zatrzymał ich i oświadczył, że na jego terytorjum polować nie wolno. Ks. Windischgraetz odpowiedział, że oficerowie nie polują, tylko ćwiczą

się w jeździe *par force*, a jeżeliby wyrządzili jaką szkodę, to ją z chęcią zapłacą. Po tem wyjaśnieniu, oficerowie ruszyli dalej P. Matejko zatrzymał ich po raz drugi i znowu powtórzyła się prawie ta sama jak poprzednio rozmowa. Po odjeździe ks. Windischgraetza i oficerów p. Matejko złożył się do strzału ze swej dubeltówki nabitej śrótem i wypalił dwa razy. Jeden ze śrótów trafił ks. Windischgraetza w czapkę tuż około guzika na lewej skroni i przebił czapkę; drugi strzał poszedł w powietrze. Sprawą zajęła się prokuratorja państwa w Krakowie i sąd karny. Z ks. Windischgraetzem spisano protokół; w sądzie znajduje się czapka przestrzelona i strzelba p. Matejki, oraz dwa naboje, które jeszcze miał przy sobie. Dalsze dochodzenia w toku.

§ **Rewizja sądowa.** W tutejszem towarzystwie pomocy kredytowej sędzia śledczy dr. Alfred Jendl dopełnił rewizji sądowo-karnej. Wynikiem rewizji było zabranie ksiąg rachunkowych. Rewizja dotknęła instytucję, związaną poniekąd z zakładem zastawniczym Angelusa, dziś już należącym do niepowrotnej przeszłości. Tam sięgają jej początki, tam miała pierwszy swój lokal, a na czele jej stali ludzie, mający w rękach zakład zastawniczy, chcący robić „interesy“ na cudzym ciężko zapracowanym groszu. Kierownicy Pomocy kredytowej obiecywali 6% od złożonych kapitałów i tą obietnicą potrafili wydobywać grosz od ludzi, rozporządzających skromnymi kapitałami, od kobiet, pragnących od drobnego funduszu uzyskać jak największy procent. Zyskane pieniądze lokowali kierownicy przeważnie w zakładzie zastawniczym jako kapitał obrotowy. W ten sposób spodziewali się nie tylko pokryć 6%, należne właścicielom funduszów, ale nadto zapewnić sobie wielki zarobek, pobierając 14—24% od kosztowności i garderoby. Rachunek był niezawodnie dobry, gdyby zakład zastawniczy był uczciwie prowadzony i gdyby go nie podcięły odsłonięte w pewnej części przed sądem manipulacje wspólników i Angelusa. Po zajęciu się władz zakładem Angelusa, Pomoc kredytowa, jeden z największych wierzycieli Angelusa, zmieniła lokal i obecnie mieści się w jed- [illegible] wą dyrekcję. Obecny zarząd [illegible] dzy na raze nie ma, a pretensje jego do Angelusa nie mogą być od razu zrealizowane. Sędzia śledczy opieczętował chwilowo kasę pomocy kredytowej:

W katedrze na Wawelu odbyło się o godz. 11 przed poł. uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy śmierci Kościuszki, przy bardzo licznym udziale publiczności.

Za opór władzy w chwili, gdy socjaliści chcieli wczoraj urządzić pochód demonstracyjny, nie zgłoszony u władzy, aresztowano 12 robotników. Z tych jednego wypuszczono, jedenastu zaś będzie odstawionych do sądu pod zarzutem oporu władzy i zbiegowiska. Przeciw posłowi Daszyńskiemu wniosła policja doniesienie do prokuratorji państwa o obrazę słowną organów policji i zachęcania do zbiegowiska.

Przed trybunałem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 43-letniemu restauratorowi Mikołajowi Kaniewskiemu, który 20. sierpnia br. w hotelu Warszawskim zabił swą żonę trzema strzałami z rewolweru. Obwiniony tłumaczył się, że żona jego uciekła z kochankiem i zamieszkała w hotelu, on zaś przyszedł do niej, aby ją nakłonić do powrotu i odebrać zabrany przez nią sygnet z brylantami i gotówkę. Żona chwilowo zgodziła się na powrót, a później zamknęła drzwi i groziła mu nożem, mówiąc, że go teraz zakłuje. Wobec tego stracił przytomność, próbował uciec, ale ponieważ drzwi były zamknięte, nie wiedząc co się z nim dzieje, w pomieszaniu zmysłów wydobył rewolwer i strzelił 3 krotnie.

Na podstawie jednogłośnego werdyktu zapadł wyrok uwalniający Kaniewskiego.

Angelus wniósł już zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, skazującemu go na 4 letnie więzienie.

Na prowincji.

≶ **Z Sambora** donoszą: Rozprawa główna przeciw p. Juljuszowi Chmielewskiemu, b. rządcy dóbr Biskowice, o zbrodnię uwiedzenia, odroczona zeszłego miesiąca z powodu niedoręczenia wezwania niektórym świadkom, odbędzie się ponownie przed sądem obwodowym w Samborze 2. listopada br.

≶ **Z Gorlic** donoszą nam: Ogłoszono tu następujące pismo. Do P. T. Wyborców! Tymczasowy Zarząd miasta Gorlic zaprasza niniejszem P. T. Wyborców gorlickich na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie we środę dnia 18. października 1905 o godzinie 6. wieczorem w sali obrad rady miejskiej w budynku magistratu. Na porządku dziennym omówienie sprawy zbliżającego się wyboru posła sejmowego z kurji miast Gorlice Jasło, tudzież wybór obywatelskiego komitetu przedwyborczego. Zarząd miasta.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą: Otwarcie politechniki warszawskiej nastąpi 23. bm. — Pod zbiorową prośbą o przeniesienie z warszawskiego uniwersytetu, podpisało się w ciągu trzeciego dnia, jak donosi „Warsz. Dn.“, 25 studentów Rosjan. Razem więc podpisało się 130 studentów; prócz tego 30 studentów wskazało miasta, do których mają zamiar przenieść się.

Uchwała komitetu ministrów o wprowadzeniu w prywatnych zakładach naukowych w Królestwie Polskiem wykładów w języku polskim spowodowała ożywioną działalność wydawniczą w zakresie podręczników szkolnych w języku polskim. W ciągu 30-letniego okresu, w czasie którego wykłady odbywały się tylko w języku rosyjskim, wszystkie podręczniki szkolne w języku polskim były usunięte z zakładów naukowych i w druku podręczniki takie ukazywały się bardzo rzadko, przeważnie wydawane kosztem instytucji pomocy naukowej J. Mianowskiego (usilnie podtrzymującej, w miarę możności, polską literaturę naukową w ostatnich 23 latach), lub przez oddzielnych mecenasów polskiej nauki. Ponieważ obecnie przewidywane jest znaczne zapotrzebowanie na polskie podręczniki szkolne, więc też wśród wydawców warszawskich wre praca pośpieszna w wydawaniu takich książek. Samo przez się rozumie, że podręczniki te usuną różnych pp. Iłowajskich, Malininych, Boreninych i in., których wydawnictwa wprowadzone były w szkołach Królestwa Polskiego i rozchodziły się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rocznie.

Nakładem księgarni E. Wendego i Sp. w wydaniu powtórnem, przejrzanem i uzupełnionem, wyszło studjum Henryka Konica z zakresu nauk administracyjnych, pt. „Samorząd gminy w Królestwie Polskiem w porównaniu z innemi krajami europejskiemi“.

Onegdaj około 9 rano podeszło do czuwających przy bramie gmachu przędzalni Briggsa w Markach pod Warszawą trzech strażników ziemskich, kilkunastu nieznanych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i poczęło strzelać. Dwóch strażników padło na miejscu, trzeci ciężko ranny, zmarł w drodze do Warszawy.

Jednocześnie z tymi strzałami rozległ się w ogrodzie pałacowym ogłaszający huk. Pochodził on od wybuchu bomby, rzuconej w okno oranżerji pałacowej. Odłamkami bomby zostali ciężko zranieni ogrodnik i kucharka.

∼ **O torturach w Łodzi** donoszą z Warszawy: Najokropniejszym torturom poddano przy śledztwie policyjnem w więzieniu łódzkiem zabójcę śp. Kunitzera, Adolfa Szulca i jego towarzysza, najfałszywiej posądzonego o współwinę, Wacława Engrata, który ostatecznie udowodnił swoje „alibi“ w chwili czynu, mimo to policja, pragnąc go osądzić winnym, sama podrzuciła kilkanaście rewolwerów tuż przed rewizją, odbytą u niego w pokoju hotelowym. Nad oboma znęcano się strasznie. Stemplami żelaznymi od karabinów, wsadzanymi między palce u rąk, wbijanymi między palce u stóp i okręcanymi następnie w koło, pogruchotano im kości, powyważano w stawach, w rękach i nogach. Z rękami, z tyłu skrępowanemi żelaznymi łańcuchami, rzucano ich z wysokości znacznych na podłogę więzienia, przyczem Szulc doznał dwukrotnego złamania ramienia prawego, jednokrotnego lewego, dwukrotnych złamań obojczyka i czterech żeber. Całe ciało obydwu przedstawia jedną krwawą powierzchnię ran od knutów, bagnetów i kijów, tak, że przewiezieni zostali do szpitala, pierwszy do wojskowego, drugi do Czerwonego krzyża, jako ciężko chorzy, których życiu zagraża niebezpieczeństwo. To barbarzyńskie śledztwo prowadził komisarz III. cyrkułu Szotkiewicz, potwór niecny, który stale sprawuje urząd kontroli prostytutek.

∼ **Kandydaci do Dumy państwowej** z Warszawy i Łodzi. Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi o następujących kandydatach:

W a r s z a w a: Ugodowcy i kompromisowi: Ordynat Adam hr. Krasiński, adwokat Adolf Suligowski i adwokat Ant. Osuchowski. Narodowo-demokratyczni: Wład. hr. Tyszkiewicz, ordynat Maur. hr. Zamoyski. Postępowi demokraci: Aleks Świętochowski, redaktor „Prawdy“, adwokat Stan. Leszczyński. Żydzi postępowo asymilacyjni: prof. Samuel Dickstein, Stan Kempner, redaktor „Gazety Handlowej“. Żydzi zacofani czyli reprezentanci żydostwa chałatowego: Adolf Peretz, właściciel kantoru bankierskiego i redaktor „Gazety losowań“ i Sokołow, red. pisma żargonowego „Hacefira“.

Nakoniec kandydatury luźne, bez szans: antysemita Jan Jeleński, redaktor „Roli“, adwokat Stan. Libicki, b. redaktor „Kurjera Codziennego“, Józef Natanson i jeszcze inni.

W Ł o d z i w grę wchodzą tylko dwa obozy: chrześcijański i żydowski. Pierwszy wysuwa kandydatury następujące: P o l a c y, wszyscy zaliczający się mniej więcej do stronnictwa narodowego: Kazimierz Arkuszewski, przemysłowiec, Stan. Kozłowski, przemysłowiec, Kossuth, inżynier, Surzycki, inżynier, Orpiszewski. Ż y d z i: Stanisław Silberstein, właściciel fabryki (separatysta żydowski, reprezentant chałatowych żydów), Maurycy Poznański (z odcieniem assymilacyjnym). Po za tem występuje kandydatura kompromisowa rejenta Mogilnickiego, na którego w danym razie głosowaliby i żydzi postępowi, gdyby równocześnie gubernia postawiła kandydaturę równie kompromisowego żyda Lewy'ego, przemysłowca.

Poza temi kandydaturami była również jedna ciekawa, wypływająca ze związku pewnej części Niemców z Rosjanami łódzkimi, nb. nielicznymi poza sferą urzędniczą, mianowicie p. Karpowa, b. urzędnika, wielkiego nieprzyjaciela Polaków. Dziwnie charakterystycznej tej kandydatury zrzeczono się jednak, a nawet usiłowano się jej zaprzeć“.

∼ **Audjencja u hr. Wittego.** Onegdaj miał audjencję u hr. Wittego Sokołow, redaktor żydowskiego pisma „Hacefiry“, które wychodzi w Warszawie. Przedmiotem audjencji było scharakteryzowanie stosunków panujących w Królestwie Polskiem. Sokołow przedstawił szczegółowo stan rzeczy w miastach i na prowincji i wskazał na konieczność przyspieszenia reform i ulepszeń. Następnie mówił Sokołow o dobrem wrażeniu, jakie wywarły uchwały komisji Kobeki i ulgi w sprawie szkół prywatnych, wyrażając swe przekonanie, że spokój powróci i namiętności się ucisza, jeżeli działać się będzie w ten sam sposób (to jest przynosząc potrzebne ulgi i ułatwienia), ale s z y b k o. Hr. Witte oświadczył, że wątpi, czy uda się wystarać o trzeci mandat do Dumy państwowej z Warszawy, nie podobna bowiem, podług jego zdania, zmieniać prawa co dopiero zatwierdzonego. Jeżeli się uczyni zadość prośbie warszawian, to i inne miasta o to samo poproszą.

Rozmaitości.

✕ **Z Pskowa** donoszą: Z zakrystji klasztoru Eleazarowskiego przez wyłamanie zamków skradziono rb. 24.000.

Osobiste.

* **Dr. Witołd Korytowski**, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

* **Dr. Heryng**, znakomity laryngolog warszawski bawi we Lwowie.

* **Z Politechniki.** P. Józef Hoschek, rodem z Krakowa, złożył na wydziale budowy maszyn lwowskiej politechniki drugi egzamin państwowy.

* **Mianowania pocztowe** Lwowska dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała: A) P o c z m i s t r z a m i I. klasy, St. Smereczańskiego w Tartakowie, Zygm. Medweckiego w Niżankowcach, Fel. Korotkiewicza w Kulikowie, Kaj. Ostaszewskiego w Jeziernej,

Wład. Tomkiewicza w Olesku, Eust. Wasilkowskiego w Ułaszkowcach, St. Łaskiego w Szczawnicy, Kaz. Nadachowskiego w Okocimie, Bron. Fruzińskiego w Łące dla Jordanowa, Wład. Basińskiego w Nadbrzeziu dla Suchej, Aug. Kobierzyckiego w Żołyni dla Zborowa, St Schweglera w Tymowej, Franc. Nowaka w Targowiskach, Ant. Wernera w Uhnowie, Jana Smendę w Pikulicach dla Dynowa, St. Anderlego w Mogilanach, dla Zatora, Ign. Znamirowskiego w Sasowie, Józ Freundlicha w Głogowie, Rom. Kamińskiego w Ustrzykach dolnych, Jana Jaworskiego w Rabie, Wal. Germanisa w Szczercu, Józ. Pappa w Starym Samborze, Kaz. Doeninga w Schodnicy, Rud, Eppiera w Nowem Siole koło Podwołoczysk, Eman. Düitza w Bursztynie, Jana Stasiowa w Brzesku, Jana Domanusa w Baligrodzie, Aleks. Gandę w Zabłotcach, Mik. Dobrzańskiego w Mielnicy, Ant. Karasińskiego w Bieczu, Ludw. Krupskiego w Stróżach dla Łąki, Ludw. Jurczyka w Wojniłowie, Ottona Birnscheina w Muszynie, Adama Aleksandrowicza w Krystynopolu, Fel. Kantora w Wiśniowczyku. B) P o c z m i s t r z a m i II. k l a s y. Aleks. Hordyńskiego dla Stróc, Rom. Wolańskiego w Kurczobie obok Unnowa dl. Łowny.

Dyrekcja poczt nadała posady e k s p e d j e n t ó w p o c z t o w y c h: w Morszynie Kar. Albrechtównej; w Hluboczku wielkim; Teof. Konytzakowi; w Łukowicy, artyście malarzowi Aleks. Grzegorzkiemu; w Mogilanach; Józ. Wądowiczównej z Hyżnego; w Ropience Malw Franzlównej z Rakszawy; w Proszowej, na dworcu kolei Adolf Schorrowi; w Równem Aug. Pokornemu; w Wośnikach Józ. Zbrożkowi; w Kamionce-Lepnikach na dworcu, Rud. Lisowskiemu.

* **Mianowanie.** Minister spraw wewn. zamianował radcę rach. Walerjana Pawłowskiego starszym radcą rach. i naczelnikiem departamentu rach. rządu kraj. w Czerniowcach.

* **Zmarli.** W Jarosławiu Antoni Nowak, profesor szkoły realnej, w 48 r. życia. W Tarnowie, Izak Markowicz, sekretarz sądowy, w 49 r. życia.

W Zakopanem zmarł Franciszek Zaremba, adwokat przysięgły i konsul grecki w Warszawie.

Do Macierzy szkolnej cieszyńskiej przystąpił jako członek założyciel dr. Tadeusz Dwernicki z wkładką 200 kor., złożoną na ręce członka komitetu lwowskiego M. Paszkudzkiego.

Ślub p. Bronisławy Zimerman córki Bronisławy i ś. p. Józefa Zimermana, prof. gimn., z p. Adamem Lukasem, i życierem w Brodach, odbędzie się 28. bm. w kościele św. Mikołaja o godz. 7 wiecz.

Złożono w naszej Administracji:

Na pomnik Bartosza Głowackiego za rozsprzedane 5 egz. wierszy p. Mościńska 1 kor.

A. L. jako nienależne mu honorarjum 10 kor.

(Doniesienia prywatne).

Wycieczka do stacji granicznej Sianki została z powodu stałej niepogody odłożoną. Zakupione lub zamówione bilety, ważne są do wzięcia udziału w wycieczce, która się odbędzie w tym samym czasie w niedzielę dnia 22. października br.

Z teatru.

„BAGIENKO", komedja w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego.

P. Bolesław Gorczyński jest już autorem „znanym" — i to nietylko „w swej parafji", Warszawie. Rozpoczął dramatem „W noc lipcową", nagrodzonym na konkursie łódzkim im. Sienkiewicza, utworem nieprzeciętnej miary, a wystawionym i w Galicji; w ślad za nim posypały się z pod jego pióra rozliczne jednoaktówki, o których można było zasłyszeć z pism warszawskich, gdyż same do nas — o ile wiem — nie doszły. Nie wiem, o ile dobrze wpływa na twórczość młodego autora taki przedwczesny rozpęd i to w kierunku rozdrabniania się. Nie chcę przez to powiedzieć, jakobym lekceważył jednoaktówki, owszem, jestem dla niektórych (n. p. Schnitzlera) z dużym szacunkiem. Myślę tylko, że to rozdrabnianie się wyjrzało nielitosnem okiem z wczorajszej premjery, którą autor nazwał komedją p. t. „Bagienko".

Rzecz zasadniczo pomyślana poważnie; Stefan Przystański, student, artysta malarz pokochał „wykolejoną" córkę, również „wykolejonego" ojca, którego talent muzyczny zjadła... może nędza, a może pomyłka w miłości... Panna Helena była piękną, wnet też znalazła opiekunów. Stryj Stefana Przystańskiego poznajomił ją z bogatym Jerzym Wielohradzkim, w zrozumiałych, pańskich celach. Wielohradzki dopiął swego — pierwszy ją zdobył; po nim było ich wielu. Aż oto nagle stanął na jej drodze, a właściwie ona stanęła na drodze Stefana Przystańskiego, który miłością swoją chciał ją odrodzić, wyprowadzić z brudu, z tego „bagienka", w które wpadła bezmyślnie. Wszelkie jednak wysiłki jego w tym kierunku były daremne. „Nie dała się nastroić" — gdyż kochała tylko tego pierwszego, Wielohradzkiego, dla Stefana mogła żywić tylko wdzięczność za to, że jej otworzył oczy na to bagno, w którem tkwiła, w które jednak wróciła prawdopodobnie.

Jak więc ogólna treść wskazuje, temat, sam w sobie, nie jest zbyt bliskim komedji. Trudno to, co w istocie swej nie jest komiczne, nazwać komicznem, choćby nawet przy tak lekkiem przeprowadzeniu, do konanem przez p. Gorczyńskiego. Miłość łamie ludzi — to nie z komedji. Miłość można kupić — toby było komiczne, ale w historji żywota Barskiego (Nowacki), nie młodego idealisty, który czuje wstręt do wszelkich mętów społecznych.

Hela poszła może do Wielohradzkiego. Tak, ale ten ustęp. zresztą z poza napisanego tekstu, również nie jest fragmentem z komedji, gdyż Wielohradzki może drzwi przed nią zamknąć, a co najwyżej wciągnąć ją w to samo życie, z którego wyszła na chwilę. „Bagienko" więc rozmija się ze swem określeniem, jakkolwiek przeprowadzenie wskazuje na duży talent komedjopisarski autora. Bo chociaż nie można powiedzieć, że Przystański lub Hela są postaciami z komedji, czy dla komedji — to jednak Barski, Dzierżykraj a nawet p. Antoni Wojniczek są niemi.

Reżyserja i gra artystów była harmonijna. Panna C z a p l i ń s k a grała nadzwyczaj wdzięcznie i z głębokiem zrozumieniem rolę Heleny. Dobrze zagrał rolę Stefana Przystańskiego p. K l i m o n t o w i c z; p. F r i t s c h e pojął i zagrał Wielohradzkiego bardzo dobrze, widoczne więc, że młody ten artysta, o ile otrzyma rolę odpowiednią swemu talentowi, wywiąże się z niej należycie. Świetnymi byli pp. N o w a c k i, jako „dekadent" Barski, W ę g r z y n (Dzierżykraj, mocno przypominający Longinusa) i F e l d m a n jako Wojniczek. *Fel. Gw.*

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 16. października. Na ogólnych audjencjach, przyjął dziś cesarz między innymi dyrektora kolei państwowych we Lwowie radcę dworu Rybickiego.

Budapeszt 15. października. Węg. biuro koresp. stwierdza, że doniesienie dzienników, jakoby rząd czynił przygotowania do rozdziału ekonomicznego z Austrją, są pozbawione zupełnie podstawy.

Waszyngton 16. października. Sekretarz stanu Root i ambasador francuski Jusserand odbyli wczoraj powtórnie konferencję w sprawie Wenezueli. Sądzą, że Francja spróbuje jeszcze raz załatwić tę sprawę na drodze dyplomatycznej i że zanim zdecyduje się na postawienie *ultimatum*, Jusserand jeszcze konferować będzie z rządem amerykańskim.

Stambuł 16. października. Odpowiedź wczorajsza Porty na ostatnią notę zbiorową mocarstw, w sprawie kontroli finansowej w Macedonji wypadła odmownie.

Paryż 16. października. „Eclair" atakuje, w związku z rewelacjami Delcassego, włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego, zarzucając mu dwulicowość, ponieważ zachęcał Francję do sprzeciwienia się żądaniom Niemiec, a równocześnie gotów był pospieszyć z pomocą Niemcom w razie wojny.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 16. października. Dziś w południe przybyli z Budapesztu prez. ministrów bar. Fejervary, minister handlu Vörös i sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Popovic.

Zagrzeb 16. października. Zwołane na wczoraj zgromadzenie dla protestu przeciw rezolucji uchwalonej w Rjece, zostało rozbite przez realistów i socjalistów, którzy przybyli w większości. Już zaraz na początku zaczęła się wrzawa, gdy przystępowano do wyboru przewodniczącego. Zwołująca zgromadzenie partja prawna, nie mogąc dojść do głosu, wyszła z sali i udała się przed dom posła dr. Franka, zgotowała mu owację, poczem udała się przed dom posła Arambasicza. Gdy zwolennicy f. Starcewicza opuścili zgromadzenie, oddalili się także socjaliści i realiści i udali się na plac Zrinyi'ego, wznosząc okrzyki na rzecz rezolucji uchwalonej w Rjece i na rzecz powszechnego prawa wyborczego, poczem się rozeszli. Spokoju zresztą nie zakłócono.

Strajk.

Berlin 15 października. Strajk robotników, zajętych w fabrykach elektrotechnicznych, wczoraj się zakończył.

Berlin 15. października. Robotnicy zakładów elektrycznych, którzy jutro mają powrócić do pracy, nie otrzymali żadnych nowych koncesji, a więc podjąć mają prace na podstawie tych warunków, które fabrykanci ofiarowywali im przed wybuchem strajku.

Trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria 15. października. Wczoraj znów dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund.

Monte Leone 15. października. Wczoraj popołudniu o g. 3 m. 30 dało się tu uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi. Skutki jego dotąd nieznane. Wśród ludności tutejszej panuje wielka panika.

Messyna 15 października. Wczoraj popoł. około g. 2 było tu krótkie trzęsienie ziemi.

Cholera.

Berlin 15. października. W Prusiech stwierdzono wczoraj dwa nowe wypadki zasłabnięcia na cholerę, z tego jeden śmiertelny.

Z głodu.

Sewilla 15. października. Głodni robotnicy rolni napadli na miejscowość Ecija i zrabowali wszystkie środki żywności, a chaty poniszczyli. W miejscowości tej panuje wielka panika.

Z ziem polskich.

Warszawa 15. października. W miejscowości fabrycznej Marki pod Warszawą r z u c o n o b o m b ę n a w i l l ę P o s s e l t a. Odłamki bomby z a b i ł y d w ó c h s ł u ż ą c y c h. Sprawcy zamachu uciekając, z a s t r z e l i l i d w ó c h ś c i g a j ą c y c h i c h p o l i c j a n t ó w, poczem zniknęli bez śladu.

Warszawa 16. października. Profesor Pogodin zaproszony został na narady w sprawach polskich do Petersburga, dokąd wyjechał. Oczekiwanne jest wezwanie kilku profesorów tutejszego uniwersytetu na narady w sprawie załatwienia kwestji wyższych zakładów naukowych.

Łódź 15. października. W ostatnich dwóch tygodniach zmarło w Łodzi wskutek rozmaitych chorób, między innemi tyfusu i cholery 427 osób.

Wilno 16. października. Komisja w sprawie wprowadzenia ziemstwa w zasadzie oświadczyła się za dopuszczeniem żydów do udziału w wyborach do ziemstw i w samem ziemstwie.

Z caratu.

Władykaukaz 15. października. Wczoraj rozpoczęła się mobilizacja rezerwistów w całym Kaukazie.

Odessa 15. października. Wczoraj zniesiono stan wyjątkowy zawieszony nad Odessą. Burmistrz miasta wystosował do ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę o zniesienie cenzury.

Petersburg 16. października. Petersburskie konserwatorjum zamknięto na czas nieokreślony, gdyż rada profesorska uznała, że zachowanie się uczniów na zebraniu 7. października było nietaktowne.

Charków 16. października. Rada uniwersytecka postanowiła starać się o dopuszczenie w poczet studentów kobiet, realistów i seminarzystów.

Petersburg 16. października. Mówią, że duma państwowa zwołana będzie 27. stycznia.

W uniwersytecie petersburskim odbył się wiec ludowy, który rozpatrywał taktykę liberałów i ich stosunek do sprawy robotniczej.

W nowem prawie prasowem zniesiono odpowiedzialność redaktorów za niezdradzenie autorów artykułów.

Moskwa 16. października. Komisja do umieszczenia ranionych dowiedziała się, że do Moskwy ma przybyć około 20.000 chorych i ranionych, zwróciła się tedy do ministra wojny telegraficznie z uwagą, że komisja nie dysponuje taką ilością miejsc.

Kazań 16. października. Radni muzułmańscy przedstawili radzie miejskiej swoje zdanie z powodu jej postanowień o wypoczynku świątecznym. Muzułmanie sądzą, że współwyznawcy ich mają prawo zamykać handle w piątki i inne święta mahometańskie, nie zwracając uwagi na święta prawosławne, inaczej bowiem uważają to za pogwałcenie wolności religijnej.

Moskwa 16. października. Przy 50 aresztowanych drukarzach znaleziono noże, rewolwery i proklamacje.

Krasnoufimsk (gub. permska) 16. października. Zgromadzenie ziemskie odmówiło zapomogi na cerkiewne zakłady parafialne, skutkiem czego zamknięto 18 szkół.

Petersburg 16. października. Gdy w piątem gimnazjum podczas uroczystości zaśpiewano hymn narodowy, z kilku stron dało się słyszeć gwizdanie. Wiele osób rzuciło się do drzwi, aby się wydostać z sali. Panikę powiększył jeszcze wybuch petardy.

Pogrzeb rektora Trubeckiego.

Petersburg 16. października. Podczas eksportacji zwłok ks. Trubeckiego tłumy, nie mogąc się pomieścić w obrębie dworca kolejowego, zapełniły zbitą masą ul. Znamienskaja. Gdy naraz padł strzał rewolwerowy, kozacy i żandarmi zaatakowali tłumy i zaczęli je rozpędzać. Po odejściu pociągu ze zwłokami, tłumy, niosąc czerwone sztandary, posuwały się po Newskim Prospekcie. Policja i wojsko rozprószyły je, ale wkrótce zebrały się one pomnożone, a natrafiwszy koło uniwersytetu na żandarmów i kawalerję, obrzuciły je kamieniami. Część tłumu, która nie mogła się schronić do uniwersytetu, policja rozpędziła. Dwie osoby zraniono.

Wykreślenie z armji.

Petersburg 16. października. „Prawit Wiestnik“ donosi: Rozkaz dzienny cara z d. 15. bm. zarządza wykreślenie z list armji W. ks. Cyryla Włodzimierzowicza, który się ożenił wbrew woli cara.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Waszyngton 16. października. Wiadomość o podpisaniu dokumentów traktatu pokojowego przez cara i mikada, zakomunikowali sekretarjatowi stanu ambasador rosyjski i poseł japoński. Sekretarjat stanu niezwłocznie polecił telegraficznie zastępcy amerykańskiemu w Petersburgu, ażeby oznajmił rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych o podpisaniu traktatu przez cesarza japońskiego. Prawdopodobnie upłynie jeszcze miesiąc lub dwa, zanim zastępcy Rosji i Japonji tutaj wymienią podpisane dokumenty.

Petersburg 16. października. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat w sprawie ratyfikacji podpisanego wczoraj przez cara traktatu pokojowego. Traktat wchodzi w życie 15. października i ma być wkrótce ogłoszony.

Po wojnie.

Charbin 16. października. Japończycy rekwirowali w strefie neutralnej żywność dla armji koreańskiej. Rosjanie zabrali im 10.000 klgr. zboża i pewną ilość bydła. Rosjanie ujęli też uzbrojonych Japończyków, którzy prowadzili transport.

Londyn 16. października. Do „Times“ donoszą z Tokio: japończycy zabrali dnia 12. bm. amerykański parowiec „Centenial“, płynący do Władywostoku.

Muzyka słowiańska we Włoszech.

Medjolan 9. października. Przypadkowo złożyło się tak, że w czasie gdy w ukochanym mym Lwowie szykowano się i zainaugurowano poważny sezon operowy, znajdowałem się daleko za granicami kraju.

W wędrówce zawadziłem o środowisko muzyki we Włoszech, o Medjolan i na rogach ulic pięknego miasta wyczytałem zajmujące ogłoszenia wielkiemi literami. Na naczelnem miejscu widniały tak drogie nam nazwiska Moniuszki, Paderewskiego i czeskiego Orfeusza Smetany, a obok tych nazwisk tytuły oper „Sprzedana narzeczona“, „Halka“, „Manru“.

Wszystkie te perły czesko polskiej muzyki narodowej wykonać ma doborowe grono artystów pod dyrekcją Ludwika Hellera, w wynajętym na ten cel na czas trzymiesięczny „Teatro lirico“, obliczonym na około 2.500 słuchaczy. Na pierwszy ogień naznaczono „Sprzedaną Narzeczoną“ na dzień 7. bm., następnie „Halkę“ na 21. bm. a „Manru“ na listopad.

Z powodu niedyspozycji barytona — Włocha, który śpiewa partję Kecala w operze Smetany, musiano premjerę odłożyć do poniedziałku 9. bm., to jest do ostatecznego dnia mego wyjazdu, z Medjolanu, musiałem więc niestety zrezygnować z premjery a zadowolić się jeneralną próbą tej opery w dniu 8. bm. wykonanej wieczorem z całym aparatem scenicznym dekoracyjnym.

Wyznaję szczerze, że to, co widziałem i słyszałem przeszło me oczekiwania, a jeżeli „Halka“ i „Manru“ tak będą wystawiane i wykonane zaskarbi sobie p. Heller istotną wdzięczność społeczeństwa polskiego. W orkiestrze zasiada 68 wybornych muzyków pod kierunkiem jednego z najznakomitszych kapelmistrzów włoskich p. Ferrari. Muzyk ten niezmiernie sumienny aż do drobiazgowości subtelny, wystudjował operę z widocznem umiłowaniem czeskiego dzieła, a to samo uczucie żywi dla muzyki „Halki“ i „Manru“. Z solistów Polaków wzięła udział jedynie pani Bohuss jako przewyborna Marzenka.

Partję tytułową w „Halce“ śpiewać będzie również pni Bohuss, Jontka p. Leliwa, który tu już przyjechał ze Lwowa, Stolnika p. Mossoczy znany lwowianom basista z sezonu operowego pod dyrekcją Chodakowskiego. Dekoracje i kostiumy tak do opery czeskiej jak i do oper polskich są wręcz wspaniałe a wszystkie stylowe, etnograficznie wierne, sporządzone wedle wzorów p. Jasieńskiego ze Lwowa.

Reżyserem tej polsko czeskiej *staggione* w Medjolanie jest p. Heller, reszta niewymienionych tu śpiewaków, są sami Włosi. Wszystkie opery śpiewane będą po włosku. Obecnie pracują nad wystudjowaniem „Halki“.

Jak już zauważyłem, „Sprzedana Narzeczona“ wypadła na jeneralnej próbie wyśmienicie a zajęcie w gronie muzyków włoskich przedstawieniami temi jest nadzwyczajne, albowiem zarówno opera Smetany jak i dzieła Moniuszki i Paderewskiego, usłyszy publiczność włoska po raz pierwszy w ogóle. Dotąd znali te opery jedynie zawodowi muzycy włoscy z podręczników muzycznych z reguły pobieżnych, a częstokroć nawet dla naszej muzyki tendencyjnych. Pisma włoskie z powodu opery w „Teatro lirico“ szeroko rozpisują się o muzyce i muzykach polskich i czeskich nietając wielkiego zaciekawienia, jakie te niezwykłe przedstawienia obudziły.

Stan. Meliński.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Dział ekonomiczny.

Budapeszt 16 października.

Pszenica na październik 16·03—16·11, na kwiecień 1906 r. 16·62—16·64, żyto na październik 13·08—13·10, na kwiecień 1906 r. 13·66—13·68. owies na październik 13·66—13·68, na kwiecień 1906 r. 13·36—13·38, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00·00, kukurudza na maj 1906 13·26—13·28. rzepak na sierpień 24·50 do 24·70.

Oferty: mierne
Chęć kupna: słaba..
Usposobienie: słabe
Pogoda: piękna.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 16. października. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 672·00 Akcje węg Zakł. kredy 780 00. Akcje Angiobanku 314 00 Akcje Unionbanku 568 50. Akcje Laenderbanku 444·25 Akcje Bankvereinu 564.50. Akcje Bodencredit 1037·—. Akcje Gal. Banku hipot. 565 00. Akcje kolei państw. 676·50. Akcje kolei połud. 112.75. Akcje kolei Elbethal 454·75. Akcje kolei północnej 5720—0000. Akcje kolei czerniow. 586·00. Akcje Alpiny 531.00. Akcje Rima Muranji 539 50 Akc. prask. Tow. żel. 2735—0000. Akcje fabryki broni 579 —. Akcje tureckie tyton. 365 00 Akcji Galic. Karpac. Tow. naft. 920·00. Oblig. węg. indemnizac. 95 75 Renta majowa 100 35. Renta austr. koron 100 45. Węgierska renta koron 95 80. 5% l. listy Tow. kred. ziems 99·55 4% listy Banku hip. 99·00. 4½% Banku hipot. 101 35 5% Banku hipotecznego 112·50. 4%. Banku krajowego 99·80. 4½% Banku krajowego 101·90. 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100 00 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99 95. 4% poż. m. Lwowa 93 80. Losy tureckie. 146 00. Marki 117·65. Ruble 253 75.

Usposobienie: Słabe.

Wolne posady.

Dwóch zdolnych pomocników poszukuje od 1. listopada Zakład fryzjerski Piotra Węgrzynka w Nowym Sączu. 2298

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia do praktyki. 2264

Nauka.

Lekcję na prowincji przyjmie uczeń z VI. klasy gimnazjalnej, prywatysta. Zgłoszenia: Student w Barze, o. p. Sądowa Wisznia. 2260

Lekcji za skromnem wynagrodzeniem poszukuje uczeń z VI. kl. realnej. Zgłoszenia pod „Realista" do Administracji „Kurjera". 1925

Maturzystka gimnazjalna z odznaczeniem, z kilkuletnią praktyką pedagogiczną, z językiem rosyjskim, **poszukuje lekcji w miejscu zaraz.** Zgłoszenia pisemne do Administracji „Kurjera Lwowskiego" pod lit. K. N. 2150

Rozmaitości.

Biedna matka sześciorga dzieci, żona rzemieślnika, obecnie bez roboty, prosi łaskawych ofiarodawców o choćby najskromniejsze datki dla syna jej na czesne. Datki przyjmuje z grzeczności p. Helena Urbańska, ul. Łyczakowska l. 91. 2142

Wdowa, matka dwojga małych dzieci, bez żadnych środków do życia, nie ukończyła kursu akuszerji we Lwowie dla braku funduszów na opłacenie taksy egzaminacyjnej, więc nie mogła przystąpić do egzaminu w lipcu r. Chcąc przystąpić do egzaminu 5. października br., uprasza o łaskawe w tym celu datki. Datki z grzeczności przyjmuje p. Kazim. Jaworski, malarz, ul. Kalecza l. 18, dla B. J. 2197

Świeży miód deserowy, kuracyjny, najlepszy, 5 kg. 6 k. 0 gr. franco. Miód także w plastrach. **Korzeniewicz,** em. nauc. **Iwanczany pl.** 1965

Ogłoszenie. Zaraz sprzedam całe, lub parcelują dobra ziemskie Czeremuszna iż przy mieście powiatowem Żółkiew blisko Lwowa, składające się 200 morgów czarnej ziemi ornej najlepszej gleby pszenicznej, 130 morgów lasu trzydziestoletniego ściastego, 60 morgów łąk najlepszych dwukośnych, wszystko jeden obszar, leży przy gościńcu i kolei, okolica cudownie piękna, rotnik tani, produkta mleczne baro opłatne, sady owocowe duże, ch handlowy ożywiony, 7 dołów murowanych przy gościńcu, łac 12 dużych pokoi i przepiękny ark ze star. drzewem, budynki gospodarcze murowane bardzo line, cena za pojedyncze morgi 300 do 400 zł. w całości 125 000, jedna trzecia może na czterech procent zostać na hipotece na niższy czas. Wyjaśnień udzieli n Dudziński właściciel w Czeremusznej, poczta Glińsko. 2299

Noże kuchenne i stołowe własnego wyrobu, poleca Jan Laur, nożownik, Lwów, Halicka 6. 212

Młodowita Niemka (Norddeutsche), udziela lekcji języka niemieckiego i konwersacji, adres w Administracji. 2296

Przyjmuję do szycia bieliznę białą, również suknie, bluzki i sukienki dziecinne, saki, serdaki, guńki zakopiańskie po umiarkowanej cenie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera". 2285

Zaintabulowany za właściciela jednej czwartej części realności we Lwowie, mającej dwa fronty, jeden przy ul. Zamarstynowskiej 24 naprzeciw szkoły, a drugi przy ul. Tatarskiej l. 2, składającej się z domu piątrowego o 2 klatkach schodowych, z domu parterowego, z placu budowlanego. Cała realność murowana, 312 sążni wiedeńskich kwadratowych a ponieważ współwłaściciele wolą obcemu sprzedać aniżeli bratu, więc mą czwartą część ponieważ dotąd za 5 miesięcy dochodu nie dano mi ani centa, dlatego tanio obcemu sprzedam. Karol Kuczabiński w Nowym Sączu, ul. Lwowska 135. 2300

Miód a la Malaga znany ze swej dobroci, duża szampanówka 1 zł., sprzedaje tylko handel Bodnara. Dla odsprzedających odpowiedni rabat. 326

Szczepy owocowe już czas zamawiać! Najlepsza pora jesień! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4, 5-letnie. 1 sztuka 20, 30, 40 centów. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, morele, drzewa i krzewy ozdobne itp. Cenniki z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów Olsza-dwór, o. p. Kraków.

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1,** poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55	ct.	pół kg.
Portorico prima	65	„	„
Ceylon wyśm.	75	„	„
„ plantac.	90	„	„
„ perłówka	90	„	„
Mocca arabska	80	„	„

HERBATY

Congo dobra	1·40	ct.	pół kg.
Moning familijna	1·60	„	„
Kaysow dobor.	1·80	„	„
Souchong wyśm.	2·—	„	„
„ najlep.	2·50	„	„
Kintuk arom.	3·—	„	„

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat.

Telegram. Nowo otworzona pracownia kuśnierska Franciszka Folgi przy ulicy Kopernika l. 28, podejmuje się wykonania futer męskich i damskich nowych, jako też pokrywa futra stare nowymi wierzchami, czapki, zarękawki i kołnierze. Wykonuje także w najnowszych fasonach w jak najkrótszym czasie po nader umiarkowanych cenach. 1035

Bez względu na oddalenie! dla starszych i mających mało czasu, pisemna praktyczna nauka gry na skrzypcach, nawet dla całkiem początkujących, według najlepszych połączonych metod. Opłata 4 kor. miesięcznie. Administracja lekcyjna, Lwów, ul. św. Anny 17.

Pierścionki, obrączki oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Fr. Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 3. Przyjmuje obstalunki i reperacje. 2086

Tanio a dobrze uczy matematyki lub innych przedmiotów. „Filozof", Uniwersytet, Lwów. 2304

500 koron ofiaruję za wyrobienie poczty. E. K., restante Tarnów. 2297

P. T. Gospodynie.

Proszę przy zakupnie mebli, materaców, kołder etc. żądać wyściółkę z waty dra Bischoffa, która jest chemicznie odczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieżdżącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego rodzaju robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyłka 4 arkuszy opłacona. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny w składzie kołder i materaców Józefa Schustra we Lwowie, Kopernika 5. Materace czysto włosienne, obłożone watą dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskwami, molami etc. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe jako doskonałą nowość, stosownie do wagi i jakości włosienia po zł 18, 20, 24, 26, 28 do zł. 35 za 3 poduszki, te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dra Bichoffa po złr. 10·50 i 12 zł. za 3 poduszki. Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam watą dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po zł. 22 od łóżka, bez waty 18 zł. Kołdry wełniane obłożone watą dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do zł. 16. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4·50 i 6·00. Kołdry atłasowe, spód z pięknej satyny francuskiej obustronne do użytku po zł. 14, 16, 18 do zł. 32. Kołdry na puchu obustronne po zł. 14, 15·50, 20 do zł. 40 poleca specjalna pracownia kołder i materaców **JÓZEFA SCHUSTERA** we Lwowie, Kopernika 5

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·50, 1·90, 2, 2·06, 2·10 i 2·20 za kilogram. Wysyłki w woreczkach 4 kilowych franco do każdej miejscowości pocztowej poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2. (120)

Kuchnię jarską przeniosłem z 15-ym bm. z ul. Batorego 12, na ul. św. Michała 3, parter (boczna Kościuszki) Marja Huber. 2302

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu

Pokój kawalerski umeblowany z usługą, z osobnym wchodem wprost od schodów do wynajęcia od 1. listopada. Ul. Pańska 27, II. p.

4 pokoje, przedpokój, łazienka, z komfortem urządzone, zaraz do wynajęcia. Mickiewicza 5, II. piętro. Bliższa wiadomość F. Moysa, ul. 3. Maja 16. 2293

2 pokoje, kuchnia. Łazarza 5. 2261

4, 5 pokoi z kuchniami. Ul. Antoniego 1. 2282

5 obszernych pokoi frontowych z balkonem, na pierwszem piętrze, Kochanowskiego 34, zaraz do wynajęcia. Strona słoneczna. Wiadomość u dozorcy. 2153

Ul. Św. Mikołaja 21, 4 pokoje, kuchnia, I. piętro. 2274

Poszukiwani zastępcy.

Już nadszedł wielki wybór płyt gramophonowych — do nabycia po najtańszych cenach w składzie gramophonów **Jakóba Kahanego,** Lwów, Sykstuska 12. Zlecenia z prowincji załatwiam odwrotnie. 122

Bazar katolicki kupuje, sprzedaje wszelką garderobę męską, damską, wypożycza fraki, klaki, mantylki weselne, kostjumy narodowe, futra, budy podróżne. Skarbkowska 7, Kurtiak po Jaszczyszynie. 2076

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.